Po konfiskacie nakład drugi.

Rok IV. LISTOPAD — GRUDZIEŃ 1913 r.

ZARZEWIE

CZASOPISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

I. Zjazd polskiej młodzieży niepodległościowej.

Wypadki 1905 roku wykazały całkowite nieprzygotowanie społeczeństwa polskiego do podjęcia w momencie klęski wroga walki o wyzwolenie narodowe. Ideologja zarówno „Przeglądu Wszechpolskiego“ jak i „Przedświtu“ nie wytrzymała próby ogniowej życia. Myśl niepodległościowa załamała się i wykrzywiła pod wpływem fali, która szeroko rozlała się na całej przestrzeni ziemi naszej, fali rezygnacji z walki orężnej o wolność. Stare sztandary, co tyle pokoleń wiodły do boju, nie wzniosły się dumnie nad głowami bojowników, idących do ataku z bagnetem w ręku...

Szybko rozwiał się obłok różowych nadziei, jakie przyniosły z sobą pierwsze chwile rewolucji rosyjskiej. Rozległy się małoduszne skargi; niewiara w siły narodu, apatja i zniechęcenie ogarnęły szerokie koła społeczeństwa polskiego, dostosowującego się pokornie do jarzma niewoli.

Wśród ogólnego upadku ducha mijał bez echa przedśmiertny okrzyk żołnierzy-bohaterów Nowej Polski, wznoszony pod szubienicą na stokach cytadeli warszawskiej: Niech żyje Polska Niepodległa! — okrzyk, który dziś staje się zawołaniem licznych szeregów młodzieży...

W tym okresie rozbicia i bezładu ideowego, bankructwa dotychczasowych haseł politycznych, zachwiania się wiary w uznawane dotychczas i czczone autorytety, powstał nasz kierunek. Powstał jako wyraz reakcji przeciw panoszącej się wśród młodzieży bezideowości, przeciw szarzyźnie i płytko-

ści jej życia, będącego jedynie odbiciem opłakanych stosunków, panujących wśród starszego społeczeństwa. Rzucił hasło protestu przeciwko systematycznemu obniżaniu aspiracji politycznych, zanikowi uczuć niepodległościowych, przeciwko przewadze formy nad treścią, przeciwko szablonowi i zabijaniu indywidualności w metodach wychowawczych ówczesnych organizacji ideowo - politycznych młodzieży. Począł szukać dróg nowych, by wyrobić w młodzieży polskiej „tyle duchowych i fizycznych sił, aby ich na codzienny obywatelski trud i na walkę orężną starczyło, by wychować zastęp podchorążych, którzy sztandaru swego nie odstąpią, aż go na wolnej zatkną ziemi". [1])

Kierunek nasz stał się jednym z wyrazów odradzającej się po apatji porewulocyjnej irredenty polskiej. Jedni z pierwszych zaciągnęliśmy się pod wzniesioną na nowo chorągiew narodowego wyzwolenia.

* * *

Nowy ruch odrazu zaakcentował silnie swoje stanowisko niepodległościowe. Przeprowadzona rewizja i krytyka programu wszechpolskiego zmusiła nas do odrzucenia bez wahania pojęcia niepodległości, jako idei moralnej, zdolnej do wywoływania wzruszeń w dniu święta narodowego, ale nie zobowiązującej do czynu w życiu codziennym, do „realnej" polityki się nie nadającej. — Niepodległość, jako cel konkretnych dążeń postawiona, stała się punktem wyjścia dla naszej metody myślenia i wychowania politycznego. Młody kierunek śmiało wyciągnął konsekwencje z zajętego przez siebie stanowiska: jął się żwawo pracy budzenia i potęgowania uczuć niepodległościowych wśród młodzieży, przetwarzania jej psychiki tak, aby wyzwolenie narodu czynić stałą pobudką wszelkiego działania politycznego w Polsce. Postawił twardo postulat wychowania fizycznego i wojskowego, pomny słów wielkiego wodza i polityka Francji, iż naród podbity jedynie z bronią w ręku zdobywa wolność. Ruch, skupiony koło redakcji „Zarzewia", walnie przyczynił się do zaszczepienia w Polsce scouting'u, który dziś tak bu-

[1]) Zarzewie. Numer okazowy. Rok I. 1909. Słowo od Redakcji.

nie rozwinął się wśród młodzieży szkolnej. Po raz pierwszy na łamach pisma młodzieży polskiej ukazały się artykuły, omawiające sprawę wykształcenia militarnego.[2]) Wyznawcy nowego kierunku w myśl wskazań swej ideologji — każdy Polak, zdolny do noszenia oręża, winien być żołnierzem — stali się założycielami i współtwórcami polskiego ruchu militarnego, a odrzucając dawną koncepcję bojówek partyjnych, dźwignęli jedną z największych dziś u nas organizacji wojskowych. W poczuciu rezultatów kilkuletniej swej działalności na tym nowym terenie pracy, mogła polska młodzież niepodległościowa w półwiekową rocznicę walki 1863 roku w odezwie styczniowej zwrócić się do społeczeństwa z temi słowy: „Pięćdziesiąta rocznica tej walki zastaje nas w gotowości służenia sprawie Niepodległej Polski Ludowej na polu rozprawy orężnej. — Nie łzę i rezygnację budzi w nas wspomnienie styczniowego wybuchu. W twardej służbie żołnierzy 1863 roku chcemy szukać wzorów, a ostrzami bagnetów skrzesać świt“.

* * *

Minęły chwile ostatniego naprężenia austrjacko - rosyjskiego. Zniknęło na czas pewien widmo blizkiej wojny. Przed nami okres dłuższej, spokojniejszej pracy. Czas ten zużyć musimy na rozszerzenie i pogłębienie podstaw ideowych naszego kierunku. Nie zaniedbując bynajmniej placówek kształcenia wojskowego, należy intenzywniej, niż w minionym nerwowym roku, poprowadzić samodzielną pracę umysłową, samokształceniową. Trzeba nam nawiązać do tej systematycznej i poważnej działalności umysłowej, jaka cechowała pierwsze dwa lata istnienia „Zarzewia“. Ruch zarzewiacki, zrazu zajęty przeważnie zagadnieniami natury politycznej, a zwłaszcza wojskowej, za mało stosunkowo zwracał uwagi na problemy społeczne Polski współczesnej. Prowadziliśmy, co prawda, na terenie Kół T. S. L. Akad. w Krakowie i im. St. Wyspiańskiego we Lwowie wcale wydatną pracę oświatowo-niepodległościową; podobne wysiłki podejmowaliśmy

---

[2]) Nawoływań „Teki“ do wstępowania do armji austrjackiej nie można traktować jako artykułu militarnego.

i w Królestwie; nie zaniedbywaliśmy teoretycznych studjów nad polską kwestją społeczną, ale mimo wszystko strona społeczna naszego ruchu nie zarysowała się tak wyraźnie, jakby to, ze względu na jej znaczenie dla każdego ruchu, było przez nas samych pożądanym. Wynikało to w znacznej mierze z sytuacji ogólnej naszego narodu, która wysuwała na plan pierwszy stronę polityczną i sprawę tworzenia siły zbrojnej. Z naciskiem jednak podkreślić musimy, że ruch zarzewiacki od początku swego istnienia był ruchem demokratycznym, że w obozie naszym skupiły się wszystkie elementy bardziej demokratyczne z t. zw. dawnej młodzieży narodowej. Zawsze zdawano sobie w ruchu zarzewiackim sprawę, że jedynie lud dźwignie Polskę Niepodległą i dźwignie ją dla siebie, dla swojej przyszłości.

Przez czas czteroletniego istnienia nie zwoływaliśmy zjazdów jawnych. Czyniliśmy to z rozmysłem. Byliśmy przekonani i na tym stanowisku dziś również stoimy, że ruch rewolucyjny winien się jak najmniej ujawniać na zewnątrz, rzecz jasna, jeżeli chodzi o osoby i formy organizacyjne. Praktyka zmusza nas jednak do uczynienia pewnego odstępstwa od tej zasady. Ciągle rosnąca sfera stosunków naszych z innemi organizacjami młodzieży oraz ze społeczeństwem starszym wymaga utworzenia instytucji reprezentacyjnej, za ruch odpowiedzialnej przed forum externum. Dla zadośćuczynienia tej potrzebie, jak również dla ujednostajnienia i podniesienia pracy oraz dla większej konsolidacji ideowej samego ruchu, zwołany został w połowie października r. b. I. Zjazd polskiej młodzieży niepodległościowej, kształcącej się w wyższych zakładach naukowych. Na Zjeździe reprezentowane były: zabór rosyjski, austrjacki oraz zagranica. Na porządku obrad znalazły się: strona polityczno-społeczna ruchu, sprawa militaryzmu polskiego, wychowanie niepodległościowe, sprawy narodowościowe, praca oświatowo-polityczna na wsi galicyjskiej, sprawa szkolna w Królestwie, stosunek do innych ugrupowań młodzieży oraz do starszego społeczeństwa, wreszcie organizacja związku stowarzyszeń polskiej młodzieży niepodległościowej.

1. Najżywsze debaty wywołał pierwszy punkt porządku

dziennego. Wynikiem ich było jednomyślne uchwalenie następujących sformułowań :

Skonfiskowano.

*) Zasada Niepodległości. „Zarzewie“ Nr. 10. R, 1910, Str. 306.

**) l. c.

Skonfiskowano.

Nie obniżając wagi układu stosunków międzymocarstwowych, należy działalność irredentystyczną oprzeć przedewszystkiem na własnej mocy narodu, na niespożytej sile miljonowych mas ludowych.

Wolność polityczna nie da się osiągnąć na drodze pokojowej, czy to przez stopniową demokratyzację państw zaborczych, czy też przez wewnętrzny organiczny rozwój narodu.

Proces demokratyzacji państw zaborczych odpowiada ich odrębnym stosunkom społecznym; na odmiennym terenie, jaki reprezentują odmienne stosunki życia polskiego, proces ten da się wyobrazić tylko w wypadku bezwzględnej unifikacji z zaborcami.

Praca organiczna jest nieodzownym wymogiem codziennego życia organizmu narodowego. Nie może się ona jednak stać wyłącznym zadaniem działalności narodu. Praca organiczna nie zmienia sama przez się wawarunków politycznych, wśród których się odbywa, tym samym nie usuwa bezpośrednio niewoli politycznej. — Dlatego też musi być podporządkowaną głównemu celowi politycznemu: Niepodległości.

II. Niepodległa Polska to Polska Ludowa. Lud, jako podwalina twórczości cywilizacyjno-kulturalnej, może siły swe rozwinąć wszechstronnie i zdobyć maximum dobrobytu duchowego i materjalnego jedynie w państwie nawskroś demokratycznym.

III. Pod mianem lud obejmujemy zarówno tych, którzy nie posiadają własnych narzędzi produkcji, jak i tych, którzy pracują na własnym drobnym warsztacie na roli czy w mieście. Lud — to nietylko najmita rolny i przemysłowy, ale rownież włościanin i rzemieślnik. Jako obóz demokratyczny młodzieży pragniemy pracować dla dobra całego ludu polskiego, nie zaś specjalnie dla jednej jego warstwy, na przykład robotniczej lub

włościańskiej, gdyż, nie będąc partją polityczną jako młodzież ucząca się, nie widzimy potrzeby różniczkowania się już dziś podług interesów klasowych poszczególnych warstw ludowych.

Sprawa emancypacji ludu jest sprawą przyszłości narodu.

Walka klas jest ważnym czynnikiem postępu społecznego, jest drogą podnoszenia się warstw niższych na wyższy szczebel drabiny społecznej.

Jedność narodową uznajemy w zakresie przeszłości historycznej, kultury narodowej, obyczajów, języka, aspiracji niepodległościowych i t. d., nie rozciągamy jej jednak na sferę stosunków społeczno - politycznych; w tej dziedzinie stwierdzamy zwalczanie się w obrębie organizmu narodowego sprzecznych interesów różnych warstw.

Interes narodowy nie może się przeciwstawiać interesowi ludu, ponieważ interes ludu jest interesem narodu. Należy strzedz bacznie, aby tak zw. polityka w imię interesu narodowego prowadzona, nie była nadużywana na rzecz warstw wyższych.

Stoimy na gruncie samodzielności i samoistności ruchu ludowego; — zwalczamy zacofaną zasadę patronatu warstw wyższych w stosunku do ludu.

Uznając w całej rozciągłości równouprawnienie polityczne i towarzyskie, uważamy, iż szczera demokratyzacja społeczeństwa musi pójść również w kierunku wyrównywania różnic ekonomicznych.

Stwierdzamy, że ustrój kapitalistyczny jest dla pracy wysoce niekorzystnym i krzywdzącym i że drogą postępowych reform społecznych należy dążyć do sprawiedliwego udziału pracy w wynikach gospodarstwa społecznego.

W ruchu współdzielczym widzimy nie tylko doraźne korzyści materjalne i duchowe, ale upatrujemy w nim potężny czynnik, przetwarzający już dziś ustrój kapitalistyczny w kierunku postępu i sprawiedliwości. Dla narodu ujarzmionego ruch ten jest tym cenniejszy,

iż, jako kierunek reformistyczny indywidualny nie opiera się o pierwiastek przymusu państwowego.

Kwestja społeczna w Polsce, pojęta jako zagadnienie obejmujące sprawę lepszego bytowania socjalnego ogółu warstw ludowych, winna być u nas, w porównaniu z Zachodem, rozwiązywana przy ścisłym uwzględnieniu odmiennych warunków polskiego życia: położenia politycznego, struktury gospodarczej, stanu oświaty i kultury oraz charakteru narodowego.

Pozbawieni własnego państwa, musimy silniejszy, niż narody państwowe, kłaść nacisk na inicjatywę i udział społeczeństwa na polu akcji społeczno-politycznej. Przy wprowadzaniu reform społecznych, które jedynie państwo zdolne jest przeprowadzić, należy dbać o najdalej idącą decentralizację w stosunku do obcego centrum. Równolegle z tendencją decentralistyczną winna iść tendencja łączenia się poszczególnych zaborów w ruchu społecznym.

Przeświadczeni, że wszelka akcja społeczna, przeprowadzona w okresie niewoli, daje jedynie rezultaty częściowe, połowiczne, będziemy szerzyli wśród ludu świadomość, że odbudowanie państwa polskiego jest najściślej związane z realizacją jego aspiracji do wolności społecznej, pójdziemy w lud z hasłem:

Przez Niepodległą Polskę do całkowitej emancypacji ludu!

2. W kwestji kształcenia militarnego zapadła uchwała następująca:

„Zdając sobie sprawę ze stanu nowoczesnej techniki wojennej i państwowej struktury militarnej:

I. Przeciwstawiamy się pojedyńczym hasłom mobilizacyjnym, chcemy natomiast oprzeć organizację polskiej siły zbrojnej na obowiązku powszechnej służby wojskowej. Powszechność służby tej rozumiemy jako przymus organizacyjny we wszystkich środowiskach, stojących na gruncie niepodległości.

Skonfiskowano.

Skonfiskowano.

IV. Ponieważ wychowanie fizyczne jest jednym z warunków powodzenia działań wojennych, przeto z całą energją dążyć będziemy do jego podniesienia i wyzyskania do celów walki o Niepodległość.

V. Wychowanie wojskowe musi zawierać oprócz strony zawodowej podstawowe pierwiastki moralne. Wykładnikiem świadomości żołnierza polskiego winno być zrozumienie związku służby jego ze sprawą przyszłego państwa. Zrozumienie to będzie probierzem karności w najpotężniejszym jej przejawie, karności względem idei naczelnej, którą zrealizować chcemy.

VI. Obowiązek służbowej karności nie może wkraczać w sferę przekonań politycznych i ta nietykalność indywidualności ideowej musi się stać zasadą stosunków wewnętrznych.

VII. Zważywszy, iż jedyną organizacją, odpowiadającą naszym założeniom ideowym w sprawie wojskowej, są Polskie Drużyny Strzeleckie, młodzież niepodległościowa postanawia je i nadal jaknajusilniej popierać.

W sprawie wychowania niepodległościowego Zjazd uchwalił:

Skonfiskowano.

Skonfiskowano.

II. Uskutecznienie powyżej wymienionych zadań wychowawczych polega na:

a) zapoznaniu się drogą samoistnych wysiłków z całokształtem sprawy polskiej;

b) na uczestniczeniu w konkretnych pracach oświatowych, ekonomicznych czy społecznych, odpowiednich i dostępnych dla młodzieży;

Skonfiskowano.

Działalność ideowa w zrzeszeniach młodzieży oraz na polach dla niej dostępnych nie powinna być przeszkodą dla sumiennej pracy naukowej każdego w swoim zawodzie.

4. W sprawach narodowościowych zjazd powziął dwie rezolucje, jedną omawiającą nasz stosunek do Litwy i Rusi, drugą, określającą nasz stosunek do sprawy żydowskiej.

I. Rozumiejąc jedność historyczną ziem dawnej Rzeczypospolitej jako stałe przymierze z ludami Litwy i Rusi, zawarte dla tym skuteczniejszej obrony interesów, dążyć będziemy zawsze do kojarzenia polskich aspiracji niepodległościowych z tymi dążeniami Litwy i Rusi, które zmierzają w kierunku złamania wpływów Rosji na te kraje. Wspólność wroga — to łącznik pomiędzy nami a nimi. Dlatego zawsze antyrosyjskie wystąpienia Litwy i Rusi znajdą w nas szczerych sprzymierzeńców. Natomiast systematycznie zwalczać będziemy ruskie i litewskie kierunki moskalofilskie.

Uznając pełnię praw narodów Litwy i Rusi do rozwoju samodzielnej kultury na terytorjum etnograficznym litewsko-ruskim, dążyć będziemy do zagwarantowania praw mniejszości na tych terytorjach.

Skonfiskowano.

nienia polskiego przemysłu i handlu. Uważamy jednak nadawanie piętna nienawiści wyznaniowo - rasowej tym usiłowaniom za objaw wysoce szkodliwy i godny zwalczania. Uznając w całej pełni hasło „swój do swego“, zwalczać będziemy próby wyzyskania akcji o znaczeniu ogólno-narodowym na rzecz ciasnych interesów partyjnych. Najostrzej piętnujemy usiłowania, zmierzające do celowego rozogniania i wyolbrzymiania doniosłości sprawy żydowskiej, aby w ten sposób odwrócić uwagę społeczeństwa polskiego od dążeń i prac irredentystycznych.

Nie negując wagi akcji, mającej na celu wzmocnienie polskiego stanu średniego przez popieranie polskiego kupiectwa oraz własnego przemysłu, uważamy, że z punktu widzenia interesów klasy pracującej pożądanym jest popieranie przedewszystkim kooperatywy spożywczej i wytwórczej, jako doskonalszej i korzystniejszej formy gospodarczej, usuwającej pośrednika z procesu wymiany i produkcji dóbr.

5. Rezolucja tycząca się pracy oświatowo-politycznej na terenie wsi galicyjskiej i śląskiej:

I. Zjazd uznaje pracę oświatową nad ludem za część składową programu politycznego i społecznego naszego ruchu. Nakłada na zrzeszenia zarzewiackie obowiązek podejmowania prac oświatowych, czyto na terenie istniejących organizacji, czy to na placówkach samoistnie stwarzanych.

II. W pracy winno się szerzyć myśl niepodległościową bez jakichkolwiek domieszek partyjnych.

III. Uznajemy konieczność łączenia na terenie wsi roboty oświatowej i wojskowej, tudzież popierania tendencji gospodarczych chłopa.

IV. W organizacji samejże pracy uznajemy konieczność politycznego wpływu naszego kierunku na oświatowe instytucje, trudniące się pracą na wsi. W myśl tego zdążamy do przyznania nam reprezentacji w instytucjach oświatowych społeczeństwa starszego (Zarząd Główny T. S. L. i Macierz).

V. Uznajemy konieczność utrzymywania ścisłego kontaktu z nauczycielstwem ludowym. Zrzeszenia naszego kierunku winny o ile możności nawiązywać stosunki zwłaszcza z nauczycielstwem młodszym, które niejednokrotnie może oddać sprawie znaczne usługi.

6. W sprawie bojkotu szkół rosyjskich w Królestwie, Zjazd uchwalił:

Stojąc na gruncie uchwał zjazdu zakopiańskiego, uznajemy konieczność dalszej walki o szkołę polską w Królestwie i wypowiadamy się za konsolidacją opinii młodzieży' wyznającej hasła bojkotu.

W tej mierze zjazd poleca Zarządowi Głównemu „Zarzewia" przedsięwzięcie odpowiednich kroków.

7. W sprawie stosunku do innych ugrupowań młodzieży:

Zjazd uważa współdziałanie polskiej młodzieży niepodległościowej z innymi ugrupowaniami młodzieży za pożądane, o ile istnieje wspólna platforma, oparta o zasadę niepodległości i demokratyzmu.

8. Stosunek do akcji niepodległościowej starszego społeczeństwa oraz Komisji Tymczasowej S. S. N.

Zjazd stoi na stanowisku czynnego popierania wspólnej akcji stronnictw niepodległościowych, mającej na celu tworzenie polskiej siły zbrojnej oraz gromadzenie zasobów pieniężnych na rzecz Polskiego Skarbu Wojskowego.

W Komisji Tymczasowej S. S. N. zjazd widzi instytucję, obejmującą w chwili obecnej wszystkie żywioły niepodległościowe narodu polskiego.

9. Uznając potrzebę stworzenia instytucji reprezentacyjnej, odpowiedzialnej na zewnątrz za kierunek zarzewiacki, instytucji, którąby jednocześnie czuwała nad ujednostajnieniem pracy ideowej we wszystkich ośrodkach naszego ruchu, zjazd uchwalił prowizoryczny statut »Zarzewia«, Związku stowarzyszeń i grup polskiej młodzieży niepodległościowej, oraz dokonał wyboru Zarządu Głównego. Jako siedzibę Zarządu Głównego na rok bieżący wyznaczono Kraków.

Na marginesie uchwał zjazdowych.

Odbył się I. zjazd młodzieży niepodległościowej i jednomyślnie uchwalił szereg politycznych i społecznych rezolucji, będących rozwinięciem dotychczasowej naszej ideologji, powołał do życia „Zarzewie“ związek towarzystw i grup młodzieży niepodległościowej w kraju i zagranicą, jako zewnętrzną reprezentację całego obozu, wykazując siłę żywotną i wewnętrzną, zwartość młodego naszego ruchu. Naprzekór głosom przewidującym rychły jego upadek, ruch nasz wykazał, że może szereg dalszych zdobyczy dorzucić do dotychczasowego dorobku, który, z dumą to możemy powiedzieć, przetrwał zwycięsko próbę życia i w zasadniczych swych postulatach został przyjęty niemal przez całe społeczeństwo, a przynajmniej przez tę jego część, która zdolna jest do jakiegokolwiek czynu. I rzecz dziwna! To właśnia, co najdobitniej świadczy o żywotności naszego ruchu i jego zasad t. j. fakt, że zasady te tak szybko zyskały prawo obywatelstwa w społeczeństwie, że dziś sprawa Niepodległości jako realnego celu politycznego lub armii polskiej są na ustach wszystkich i ludzie nie zdają sobie sprawy nawet z tego, jak bardzo niedawno jeszcze hasła te były wyłączną niemal własnością garstki młodzieży, objętej naszym ruchem — to właśnie było w ustach naszych politycznych przeciwników najwalniejszym argumentem przeciw żywotności naszego ruchu, najsilniejszym dowodem zbliżającego się rzekomo jego upadku. „Nie przedstawiacie odrębnej fizjognomji politycznej, na Wasz program piszą się dziś wszyscy — czem więc się różnicie od innych zgrupowań politycznych i partji“?! — argumentowali nasi przeciwnicy, zapominając o tym, że my, jako młodzież, nie tworząc i nie potrzebując tworzyć partji politycznej o wyraźnej linji demarkacyjnej od innych stronnictw ją oddzielającej, tym już charakterem obozu, środowiska inicjatywy i krytyki dostatecznie różnimy się od ekspozytur różnych partji politycznych starszego społeczeństwa, działających na terenie życia młodzieży. Zastosowano do nas, jaknajfałszywiej w świecie, kryterjum zaczerpnięte z życia partyjnego starszego społeczeństwa, oceniano jednakowoż ruch nasz pod kątem widzenia partji, od której domagać się musi jasno skrystalizowanego programu, dającego gotową odpowiedź na wszystkie kwestje i wszystkie pytania, które polityczne życie wysuwa. Umyślnie szerzej rozwiodłem się nad tą kwestją, gdyż odnosi się ona ściśle do sprawy uchwał zjazdowych. Nie watpię ani przez chwilę, że oceniane

one będą z punktu widzenia programu politycznego i że spotka je w pierwszym rzędzie zarzut niezupełności, zarzut nieskonkretyzowania wielu rzeczy, wskazywania celów bez podawania dróg. Ależ tak! Z punktu widzenia programu politycznego uchwały I. zjazdu wiele przedstawiają braków, ale też nie są i nie miały być programem politycznym ruchu zarzewiackiego, jako jakiejś patrji niepodległościowej. W program nasz, jeśliby już o takim miała być mowa, wejśćby musiały dawniejsze nasze dorobki, których rezolucje zjazdowe nie powtarzają. W program wejśćby musiało wiele jeszcze kwestji, które dotąd przez ruch nasz nie zostały postawione, wiele zagadnień, oczekujących jeszcze rozwiązania lub niedostatecznie dotąd przez nas ujętych. Ale to sprawa przyszłego rozwoju naszego ruchu, który niejedno jeszcze do dorobku dotychczasowego dorzuci, niejedno zagadnienie podejmie i wierzymy w to, rozwiąże. Zjazd dorzucił do dorobku dotychczasowego szereg nowych sformułowań, rozszerzających nasz światopogląd ideowo polityczny, zwłaszcza w kwestji społecznej, dotąd niewystarczająco przez ruch nasz traktowanej. Gotowego programu, odpowiedzi na wszelkie pytania nie dał i dać nie miał. Wytyczył tylko kierunki, w których pójdzie dalszy nasz rozwój ideowy, uwypuklając, przez to fizjognomję naszego ruchu, jako samodzielnego ogniska inicjatywy. I bodajby tylko dalsze te sformułowania spotkał los dawniejszych, bodaj stały się one wspólną własnością całego społeczeństwa, będziemy całkiem zadowoleni z wyniku, choć przez to zatrze się znów linia demarkacyjna, dzieląca nas od innych grup politycznych. O żywotności naszej świadczyć będzie, jeśli znowu nową wiązanką sformułowań i postawień zasadniczych lub przynajmniej szczegółowszym rozwinięciem dawniej rzuconych idei i zasad dorobek nasz wzbogacimy. Idzie nam bowiem o rzecz, a nie o formę naszego, jako obozu, bytowania.

* * *

Poza rezolucjami politycznemi i społecznemi, uchwalił zjazd szereg rezolucji, bezpośrednio odnoszących się do pracy młodzieży na rozmaitych terenach, poza nią stojących, uchwalił zwłaszcza szereg postulatów i wskazań, odnoszących się do pracy na wsi galicyjskiej i śląskiej. Uchwały takie, po raz pierwszy w ruchu naszym się pojawiające nadają mu nowy charakter, charakter środowiska działawczego. Wymaga to pewnych wyjaśnień, zwłaszcza, że ruch nasz od początku swego istnienia podkreślał i podkreśla silnie swój charakter wychowawczy, zgodny z istotą obozu ideowego wśród młodzieży. Czyż więc

zmiana frontu? Bynajmniej. Charakter wychowawczy nie polega bowiem jedynie i wyłącznie na teoretycznym rozważaniu zagadnień ideowo-politycznych w oderwaniu od życia i realnych jego warunków. Przeciwnie, ten rodzaj wychowania doprowadziłby musiał do typu doktrynerów-marzycieli, nie zaś do wychowania obywateli niepodległościowców, zdolnych do czynnego i pełnego inicjatywy politycznego i społecznego życia, a przecież o takich nam idzie. Koniecznym więc jest udział młodzieży w pewnych konkretnych pracach, dających możność zapoznania się z realnym życiem. Pracami takiemi są dla nas,

Skonfiskowano.

jednak z natury rzeczy w przeważnej części charakter konspiracyjny i do traktowania drogą uchwał zjazdowych się nie nadają. Pracą taką, wynikającą wprost z naszych założeń ideowych, jest jednak również praca oświatowa, pojęta w duchu niepodległościowym i na tym stanowisku stał ruch nasz od początku swego istnienia, biorąc udział w pracach oświatowych T. S. L. i tworząc sobie odpowiednie dla niej placówki. Dziś rozporządzamy w dziedzinie tej pracy, zwłaszcza w zakresie pracy ludowej na wsi, szeregiem doświadczeń, które pozwalają nam na sformułowanie naszych postulatów w tym zakresie i to czyni rezolucja zjazdowa. Charakteru ideowo-wychowawczego naszego ruchu w niczym to nie zmienia, choć pierwszy raz ruch nasz występuje na zewnątrz z pewnemi postulatami natury działawczej. Nie powinien również razić fakt, że dotyczą one wyłącznie pracy oświatowej na wsi, nie mówiąc nic o pracy oświatowej wśród robotników. Nie znaczy to bowiem, jakoby ruch nasz pracę tę negował lub lekceważył. Zasadnicze nasze stanowisko, wyrażone w rezolucji polityczno-społecznej nie może co do tego pozostawiać żadnej wątpliwości. Zjazd nie objął, i jak już to wyżej pisałem, nie miał objąć całokształtu, ani naszej ideologji, ani też wszystkich naszych postulatów i poglądów na różne tereny działania: dorzucił on szereg poglądów i postawił szereg sformułowań odnośnie do tych tylko kwestji, które w danym momencie uważaliśmy za konieczne poruszyć, sądząc, że są już dojrzałe do ich postawienia lub też do których chwila i życie kazały się nam ustosunkować. Nie obejmują uchwały tej całości, są tylko jednym epizodem w historji naszego rozwoju.

Oto kilka uwag wyjaśniających charakter i znaczenie uchwał I. zjazdu młodzieży niepodległościowej. Oby usunęły one wszelkie możliwe nieporozumienia na ten temat. Nie boimy się krytyki i dys-

kusji, niechże ona jednak ma charakter rzeczowy i dotyczy tego, za co możemy wziąć pełną odpowiedzialność, t. j. meritum poszczególnych poglądów. Sprowadzić ewentualną krytykę na te tory i uprzedzić zarzuty, mogące wyniknąć z niewłaściwej oceny charakteru rezolucji zjazdowych, jest celem tego artykułu. *J. G.*

Sprawa polska dawniej a dziś.

Po 63 r., po ogromnym upuście sił i krwi, zda się zagadnienie bytu narodu polskiego całkowicie przez historję, którą nadal przedewszystkim miały snuć Prusy i Rosja, zostało wykreślone. Na pewien przeciąg czasu nietylko z areny międzynarodowej ale i z biegu życia zaborców zagadnienie to zniknęło. Miało się wrażenie, że sprawa polska wraz z zagadnieniem bytu narodu polskiego przez historję w kierunku zagłady zostały przesądzone. Nacjonalistyczne fale, wzdęte przez liberalizujących Prusaków i slawizujących Moskali, z dwu stron świata pędziły z łoskotem i gromami burzy, by zalać i w niepamięci pogrzebać rozbitki polskie. Hasło, rzucone przez Rosję, a poparte przez Prusy, iż sprawa polska jest kwestją wewnętrzną państw rozbiorczych, nietylko że się utrzymało na płytkich wodach dyplomatycznej Europy, ale pozostało źródłem niewiary w naszą przyszłość, z którego szczodrze czerpali nietylko zaborcy, ale i nasi najwierniejsi przyjaciele. Sprawa polska przestała być elementem kombinacji europejskich i jak zużyty ciężarek, oddana przez wagemajstrów dyplomatycznych zaborczym państwom. Zgodnie z życzeniami zaborców Europa zdecydowała, że ma być ona „ciężarkiem“ poszczególnych państw, a nie ciężarem Europy.

Ten nowy okres sprawy polskiej różnie się zapoczątkował w poszczególnych dzielnicach.

Austrja, pobita przez Prusaków i wyrzucona ze Związku niemieckiego, z konieczności cofnąć zmuszona była falę absolutyzmu i germanizmu i wejść na drogę reform politycznych i narodowościowych. Ze strony polskiej spotkała się z najpokorniejszym lojalizmem, którego naczelne hasło „przy tobie panie i td.“, rzucone w szerokie warstwy narodu polskiego, najdobitniej świadczyło o wyzbyciu się przez

społeczeństwo wszelkich dążeń samoistnych. Prusy, butne zwycięztwami i potrząsające pełną kiesą zrabowanych napoleondrów, spotęgowały falę germanizmu, przenosząc je na wszystkie możliwe pola życia. Społeczeństwo polskie poczęło się organizować wewnętrznie i przeciwstawiać zaborcom spójność i energję. Zaś Rosja, która powstanie utopiła w potokach krwi i oskarżyła Polskę przed słowiańszczyzną o zdradę ideałów słowiańskich, prowadziła nadal orgje murawiowskie i demoralizowała życie polskie we wszelkich jego przejawach. Społeczeństwo ogłupiałe od ciosu, straciło wszelką wiarę w przyszłość i po kilku latach bezwładu, nakarmione ideałami pozytywizmu, poczęło śnić sen o lesie kominów fabrycznych i szlakach handlowych w głąb Rosji. „Czyń każdy w swym kółku... a całość się złoży" — oto pobudka a zarazem synteza współczesnego życia. Pokolenie, które własnemi oczyma oglądało klęskę powstania, zamknęło się w koło interesów osobistych i materjalnych i straciło poczucie związku z tradycją i myślą polityczną polską.

W Krakowie stańczyk z błazeńską miną szydził z wysiłków ostatnich żołnierzy niepodległości i lojalizmem demoralizację siał w szeregach polskich, w Warszawie pozytywista propagował formułkę, że „naród może być bez państwa". A nad tym wszystkim szał nacjonalizmu pruskiego i moskiewskiego, którego orgje dochodziły do zwyrodnienia.

Oto warunki i treść życia polskiego, które zniknęło nietylko z widowni europejskiej, ale i w biegu politycznego życia zaborczych państw przestało być brane pod uwagę. Pogrom Austrji i Francji, utworzenie Rzeszy niemieckiej i wyłączna, a na długo się zapowiadająca supremacja Prus i Rosji na kontynencie europejskim, zdawały się nietylko afirmować ten smutny stan sprawy polskiej, ale groziły całkowitym jej przekreśleniem. Smutniejszego stanu, trwającego mniej więcej do 8 dziesiątka w. XIX, nigdy w Polsce nie było.

Powoli jednak do głosu dochodziło pokolenie, które bezpośrednio nie oglądało klęski ostatniej akcji niepodległościowej, to też wniosło ono w życie większą wiarę i energję. Z drugiej jednak strony upadek powstania, nadzwyczajny ucisk zaborców i ich supremacja w Europie odbiły się na ideologji politycznej tego pokolenia. W stosunku do ideału niepodległości oddali się kontemplacji wewnętrznej, wiążącej ich co prawda z przeszłością lecz obcej stawianiu dążeń niepodległościowych, jako realnego celu. Afirmując przynależność państwową, przenieśli ideał niepodległości w sferę sumienia i moralności;

z celu politycznego przemienili go na pobudkę moralną. Na terenie państwa postanowili zaborcom przeciwstawić unarodowioną energję społeczną tak pod postacią energji gospodarczej, kulturalnej, jak i politycznej.

Sile zaborczej zamyślili przeciwstawić silną ekspansję życia polskiego i to ekspansję nietyle zewnętrzną ile wewnętrzną, zdobywającą dla polskości i dla polityki szerokie warstwy ludu polskiego. Przez samo prężenie się życia polskiego chciano zmusić zaborcę do ustępstw politycznych; przez szerzenie oświaty, życia gospodarczego i świadomości politycznej iść do zdobyczy. Koroną tego zaś miał być jakiś rząd wewnętrzny, — rząd dusz — któryby przez związek z całym społeczeństwem, mocą swej władzy moralnej skupiał wszystkie dziedziny życia polskiego i je regulował. Społeczeństwo polskie zbojkotować miało instytucje zaborcze jak szkoły, sądy i t. p. i drogą porozumienia, opartego na pobudce moralnej, potworzyć instytucje, któreby funkcje instytucji zaborczych przyjęły i spełniały.

Program ten w istocie swojej sprzeczny, bo z jednej strony afirmujący państwo zaborcze, z drugiej głoszący bojkot instytucji zaborczych, był właściwie programem raczej wychowawczym, niż politycznym. Pojęty jako program polityczny, doprowadził do najpospolitszej, bardziej tylko zdemokratyzowanej, ugody. Jednak wprowadzany konsekwentnie w życie, zaognił na terenie państw zaborczych sprawę polską i zmusił zaborców do poważniejszego jej traktowania. Mówię tu umyśl nie „poważniejszego traktowania“, gdyż w skutkach doprowadził do tym ostrzejszej i bezwględniejszej walki ze strony zaborców, do nowych ograniczeń i stanów wyjątkowych. Sprawa, polska stała się palącą kwestją państw rozbiorczych, wobec czego nagwałt szukały one sposobów jej rozwiązania. Sympatje, jakie się pojawiały dla „uciśnionego narodu polskiego“ w prasie zagranicznej, choć z pobudek wyłącznie egoistycznych płynące, a nieraz wiele ignorancji w znajomości spraw polskich wykazujące, świadczyły o tym, że naród polski się przebudził, że w niedługiej przyszłości przypadnie mu w udziale poważna rola.

Powyższy jednak program w miarę czasu i doświadczeń, coraz bardziej wykazywał, że ani zagadnień polityczno-społecznych, ani kulturalnych nie zdołamy pomyślnie rozwiązać w niewoli, że zaborcza machina rozporządza tak silnemi środkami, że nietylko otamuje roz wój i prężność życia polskiego, ale zdoła także je rozłożyć, zdemora-

lizować i odebrać mu najistotniejszą podstawę, t. j. własny teren, własną ziemię.

Wyniki działań komisji kolonizacyjnej w Poznańskiem, niedorozwój gospodarczy Galicji i zaognienie olbrzymie w 1905. r. kwestji społecznej — wykazały, że bez życia państwowego, bez wolności politycznej, zostaniemy 5. stanem Europy i harować będziemy na kapitały zaborcze. Rok 1905. był okresem przełomu, okresem początku coprawda powyżej naszkicowanego programu w Królestwie jako programu politycznego, ale i okresem jego bankructwa. W myśli politycznej polskiej nastąpiło uszeregowanie pojęć. Myśli zasadnicze z programu starszego pokolenia przyjęto jako zasady w życiu codziennym, w rozwoju jego funkcji i w rozszerzaniu go na najrozmaitsze pola — nie uznano jednak w nich wytycznych programu politycznego. Pokolenie po r. 1905. poczęło szukać tego programu, biorąc pod uwagę zasadniczą myśl, wyniesioną z doświadczeń doby ubiegłej, a szczególnie z ostatnich wypadków Królestwie, że bez własnego państwa, bez wolności politycznej nie podołamy zagadnieniom życia i wraz ze swą tysiącletnią kulturą i tradycją padniemy pod naporem zaborczej machiny. Myśl o państwie własnym tymbardziej przenikała i przenika szerokie warstwy, że ustalone stosunki europejskie coraz bardziej poczęły się chwiać i wykazywać możliwość zmiany politycznej karty Europy. I o ile program rozwoju życia polskiego na terenie państw zaborczych, afirmujący przynależność państwową, miał silne usprawiedliwienie w supremacji Rosji i Niemiec w Europie z jednej strony, w solidarności zaborców w sprawie polskiej z drugiej, to wobec przemiany tych stosunków stracił on resztę gruntu pod nogami. Klęska Rosji na dalekim wschodzie, izolacja, dzięki sprężystej polityce angielskiej, Niemiec i zatargi bałkańskie, które postawiły Austrję i Rosję w silnym ze sobą konflikcie, rozluźniły postronki, krępujące nasze życie i częściowo przywróciły znaczenie sprawie polskiej na arenie międzynarodowej. W roku 1909. po raz pierwszy od ostatniej klęski zarysowało się znaczenie nasze w zatargach europejskich i urosło do czynnika decydującego o skutkach zatargu austro-rosyjskiego.

W bieżącym roku znaczenie to tym bardziej się uwydatniło, że naród w znacznej części posiadał świadomość swej roli i był do niej jako tako przygotowany.

Pokolenie po 1905. r. bowiem, wysnuwszy z doświadczeń ubiegłego życia myśl o niepodległości, jako najważniejszym celu politycznym, zabrało się energicznie do przygotowania akcji niepodległościo-

wej. Zasada militaryzmu, jako jedynego środka realizacji, rozprzestrzeniła się w społeczeństwie i wydała duże rezultaty w postaci organizacji militarnych i pracy wojskowej. Życie polskie nabrało rozpędu i choć nieraz różne i sprzeczne w dążeniu poszczególnych grup, zjednoczyło się w silny prąd wolnościowy. Porozumienie stronnictw w sprawie wspólnej akcji, wytworzenie K. T. i organizacja P. S. W., to znamienne objawy tego zjednoczenia.

Prąd ten, wytworzywszy w społeczeństwie świadomość roli i pewną siłę, którą w każdej chwili można było rzucić na szalę wypadków, przyczynił się w znacznej mierze do nadania sprawie polskiej waloru międzynarodowego. Zainteresowanie się kwestją polską dzienników zagranicznych, które od szeregu lat o sprawach polskich milczały, przestrach biurokracji rosyjskiej w Królestwie przed powstaniem i instrukcje rządu, nakazujące w razie wybuchu konfliktu austro-rosyjskiego opuszczenie Królestwa urzędnikom, wywiezienie państwowych pieniędzy w głąb Rosji, a wreszcie polityczne szpiegostwo rosyjskie w Galicji — świadczą chyba niedwuznacznie o liczeniu się z nami zaborców i o wzroście naszego znaczenia politycznego w Europie. Dziś już śmiało można postawić twierdzenie, że polskie organizacje militarne były czynnikiem, którym się bardzo interesowano nietylko po dziennikach i po kawiarniach, ale i kancelarjach dyplomatycznych. I nie dla czczej gadaniny i nie dla plotkarskiego gadania o wszystkim i niczym, ale dla objawu siły, która na szali wypadków dziejowych nie o jednym mogła zadecydować. A jeżeli się zważy, że walor naszej sprawy wzrósł przy lichej organizacyi akcji i przy braku kompletnego uzbrojenia narodu polskiego, to tym większe perspektywy przed nami się otworzą, gdy należycie się uzbroimy i zorganizujemy.

Dla silnych, Europa ma nietylko sympatję, ale i szacunek, dla słabych — pogardliwą obojętność. Zresztą wzrost aspiracji niepodległościowych w narodzie i postępujące przygotowanie akcji łącznie z coraz większemi komplikacjami we wschodniej Europie, wnosić będą nieuniknienie sprawę polską na arenę międzynarodową, gdzie akt o niej z konieczności musi się odegrać.

Konflikt austrjacko-rosyjski nie ustał i prędko z kart dziejów nie zejdzie, a z nim i nasza rola sytuacyjna. Choć zmieniona karta Bałkanu stępiła jego ostrze, to nie ulega wątpliwości, że się on rozwinie na północnym wschodzie. Galicja, a specjalnie Galicja wschodnia, będzie czynnikiem potęgującym jego siłę i żywiołowość. Już bowiem ostatnie wypadki wykazały, że w zatargu austrjacko-rosyjskim nietylko Bałkan,

ale i Galicja była czynnikiem ten antagonizm wzmacniającym. Wzrastające słowianofilstwo w Rosji, prąd, który, jak wskazuje historja, nieraz przez rząd do życia był powoływany, niedwuznacznie biadał głośno o ucisku „braci“ w Galicji i o konieczności ich z tego ucisku uwolnienia. Pod pokrywką tego fałszywego patrjotyzmu, pojawiła się jedynie myśl zaborcza, która, widząc w Galicji źródło seperatyzmu polskiego i ruskiego na terenie państwa carów, dąży do owładnięcia przynajmniej wschodnią Galicją. Cel jasny! Zdusić ognisko buntu i separatyzmu tak polskiego jak i ruskiego i zabezpieczyć się na przyszłość przed olbrzymiemi komplikacjami wewnątrz państwa. Rosja w realizowaniu testamentu Piotra Wielkiego może spotkać silną zaporę w rozwoju narodu ruskiego. Przez ziemie ruskie prowadzi droga na Konstantynopol, do nich należą ziemie obficie zaopatrzone w węgiel i żelazo, jak Doniecki kriaż, a gleba ich należy bezsprzecznie do najurodzajniejszych. Rozwój narodu ruskiego pomnaża jeden z licznych czynników separatystycznych w Rosji i stawia w związku z innemi czynnikami, a specjalnie z sprawą polską, Rosję w postaci „chorego człowieka“, którym ona koniecznie chciała uczynić Turcję, by w spadku zrealizować wspomniany testament.

O Galicję więc rozpocznie się podjazdowa walka dyplomatyczna wcześniej czy później; usunięcie jej możliwe byłoby jedynie za cenę szykan (na żądanie Rosji) przez Austrję nad narodem polskim i ruskim prowadzonych, co przy dzisiejszym ustroju i stanie Austrji, jest rzeczą niemożliwą.

Zresztą antagonizm austro-rosyjski snuć się będzie nadal o wpływy na Bałkanie, gdzie wypadki nie zapowiadają stanu trwałego pokoju. Przez to wszystko przewijać się będzie i wchodzić w rozliczne kombinacje zatarg serbsko-austrjacki i serbsko-bułgarski, nagromadzając olbrzymią ilość palnych materjałów i trudnych sytuacji, w których i my swoją rolę rozeznamy. Wreszcie i my mamy swój głos i znaczenie w Austrji i my możemy wpływać na jej posunięcia zagraniczne.

Rola więc nasza będzie wzrastać, sprawa polska nabierać znaczenia, przyjdą sytuacje, które będziemy mogli wyzyskać. Przyjście tych sytuacji w znacznej mierze i od nas zależy, rozwiązanie od naszego przygotowania i siły. Sprawa polska po 63. r., usunięta z widowi międzynarodowej, zepchnięta do roli kwestji wewnętrznej państw zaborczych, przez rozwój energji narodowej, akcji niepodległościowej i przez specjalne czynniki międzynarodowego znaczenia, wydźwignęła

się znowuż na arenę europejską i wcześniej czy później, musi być załatwiona. Nasza akcja przygotowawcza i zatarg dwu zaborców — to warunki jej zrealizowania. Byśmy tylko dobrze sobie to uświadomili!

St. O.

W sprawie wychowania niepodległościowego.

Zagadnienie wychowania narodowego uległo w ostatnich latach pewnemu skomplikowaniu, które domaga się od nas jego zasadniczej rewizji. Wchodzi tu w grę najpierw istnienie i rozwój skautu, który w założeniu przynajmniej — wypełnia wiele braków szkoły galicyjskiej. Srawa stosunku naszego do skautu i oceny jego dotychczasowych rezultatów zasługuje na osobne omówienie, ponieważ mamy cały szereg zastrzeżeń przeciwko kierunkowi, jaki mu się dzisiaj nadaje niezależnie od jego istoty i założeń. Na tym miejscu stwierdzić wypada tylko ogólnikowo dla powiązania dałszego toku myśli, że skaut nie wypełnia i wypełniać nie może wszystkich stron życia młodzieży, przez szkołę zaborczą zaniedbanych, że nie może on z powodów choćby natury technicznej, opanować szerokiej dziedziny samokształcenia zwłaszcza u jednostek o wybitniejszej indywidualności i zwłaszcza w wieku po 16. roku życia, kiedy, już jako system wychowawczy traci znaczną część podłoża psychicznego.

Nie oto nam tu jednak chodzi. Sprawa wychowania narodowego komplikuje się w ostatnich czasach przedewszystkiem skutkiem sądów i ocen, jakie budzi dzisiejszy kierunek rozwoju szkoły galicyjskiej. O szkole zaborczej wciąż i coraz częściej słyszymy, że już stała się narodową lub że weszła na najlepszą i najkrótszą drogę do „unarodowienia“, skąd wyciąga się już bezpośrednio wniosek potępiający wszelkie konspiracje i koła samokształcenia jako zbędne i demoralizujące.

Rozpatrzmy się bliżej w tym zagadnieniu z punktu widzenia naszego stanowiska ideowego, stwierdzając na wstępie, że nie idzie nam o nomenklaturę, że nie może nam wystarczyć wychowanie narodowe o ile nie wydaje ludzi do czynnej i stanowczej walki o niepodległość przystosowanych, że więc na uboczu zostawiamy kwestję, czy dzi-

siejsze wychowanie w szkołach średnich jest, czy też nie jest narodowym. Obchodzą nas tylko fakty, które ów optymizm w poglądach na szkołę zaborczą wywołały — i te nas nie przekonują. Podnosi się tedy najpierw, że szkoła daje dziś więcej niż dawniej wiadomości o rzeczach polskich, że w zrzeszeniach jawnych, dopuszczanych i poniekąd organizowanych przez nią, pozostawiona jest wszelka możność pogłębiania wiedzy w każdym kierunku oraz swoboda wymiany myśli, że wreszcie pracuje na jej terenie cały szereg profesorów młodych, myślących niezależnie, z zapałem oddanych wychowaniu młodzieży.

Dla rozprawienia się z tymi argumentami musimy zrobić pewne zasadnicze rozróżnienie. Wszelkie korzyści, jakie daćby mógł dzisiejszy system szkolny, gdyby ów optymizm znalazł pełne uzasadnienie w faktach, sprowadziłyby się do korzyści osobistych poszczególnych jednostek, które poddadzą się z zaufaniem kierownictwu rzeczywiście światłych pedagogów.

Profesor rozumiejący nowoczesne hasło dostosowywania środków wychowawczych do poszczególnych indywidualności, zrobić tu może dużo, ale tylko w sferze intelektualnej, która nie wyczerpuje nawet części tych wymagań, jakie się stawia wychowaniu ze stanowiska społecznego.

„Polacy grzeszą nadmiarem inteligencji“ — mówią o nas cudzoziemcy — grzeszą, bo w wyłączności rozwoju indywidualnego zatracają zdolność zbiorowego czynu. W tem leży nasz wielki problem wychowawczy, którego szkoła zaborcza nie rozwiązuje, wobec czego nie odpowiada zupełnie potrzebom, stwarzanym przez dzisiejszy stan życia w Polsce — gorzej nawet, bo przez zaniedbanie i przeszkadzanie wszelkiej pracy w tym kierunku urabia dyspozycje wrogie dla ich spełniania.

Nie działając w imieniu żadnej instytucji ani idei, którąby instynktownie już budziła cześć i szacunek, szkoła z konieczności traci własny autorytet i nie uczestniczy w tworzeniu się poglądu na świat ucznia o wydoskonalonym umyśle krytycznym i głębszym życiu wewnętrznym. Zazwyczaj uczeń taki, nie uznając „a priori“ żadnej świętości, żadnego dogmatu, żadnej zasady niedyskutywnej, usiłuje sam sobie stworzyć jakąś niezachwianą podstawę poglądu na świat, punkt oparcia dla swojej w nim roli, odpowiedniej wysokim wymogom społecznym i moralnym — najczęściej bez skutku. Etyka jednostki i cała jej postawa życiowa powinna być wynikiem przemyślenia, ale musi oprzeć się na dogmacie, nie może wszystkich świętości szargać, „bo

trza, żeby święte były“... Indywidualizm ma tylko wtedy swe głębokie uzasadnienie i wartość, jeżeli opiera się o szeroki program życiowy w dążeniu do jasno wytkniętego celu, jeżeli da się przekuć na stałą, konsekwentną i zawsze równie wytężoną wolę działania. W przeciwnym razie powoduje on sztuczne i szkodliwe w skutkach oderwanie od pnia społecznego, przewartościowanie wszelkich zasad, wewnętrzne rozdarcie lub zupełną próżnię. Dekadentyzm, schyłkowość, pesymizm życiowy zabłądziły już w mury szkolne i szerzą tam spustoszenie wśród jednostek o wysokim uzdolnieniu umysłowym i wysubtelnionej uczuciowości. To też jeden ze smutniejszych objawów psychologji niewoli, który prawdopodobnie nie da się usunąć przez samo działanie szkoły.

W państwach „narodowych“ wprowadzono już do szkół średnich, a nawet niższych t. zw. wychowanie społeczne lub obywatelskie w formie wskazywania na rolę jednostki w życiu narodu i zaznajamiania z naukami społecznemi. W zlepku narodowości austrjackich system taki trudny jest do pomyślenia, bo opiera się z natury rzeczy na wyzyskaniu uczuć narodowych dla dobra państwa, na uświęceniu zasady, że „naród ma prawo istnieć tylko jako państwo“ — gdyby zaś system taki pod wpływem powszechnego prądu został wprowadzony do szkół galicyjskich i począł budzić patrjotyzm austrjacki, pociągnąłby oczywiście nieobliczalne dla nas szkody.

A jednak wychowanie społeczne polskie jest dla nas kwestją o wiele ważniejszą niż gdzieindziej. Ze względu na wyjątkowe położenie polityczne narodu bez państwa do naszych zadań wychowawczych nie możemy nawet przykładać tej miary, jaką w szkołach swych stosują narody wolne. Gdy tam chodzi o przygotowanie młodzieży tylko do twórczego udziału w życiu, o wychowanie „podpór społeczeństwa“ — młodzież polską czeka praca nad obaleniem obecnych, a stworzeniem nowych stosunków w politycznym i społecznym życiu narodu. Natomiast warunki, w jakich odbywaćby się mogło owo wychowanie społeczne, są u nas nawet w samej pojęciowej sferze o wiele trudniejsze. Jak wskazaliśmy, gdzieindziej gra olbrzymią rolę wychowawczą sam fakt istnienia własnego państwa, które tam kojarzy się nierozdzielnie z pojęciem narodu. Z jednej strony bowiem państwo, stojąc na straży ustroju prawnego i gospodarczego, sięga tym samym głęboko w życie każdej jednostki, z drugiej zaś wielka część wszelkiej działalności społecznej, wszelkich akcji podejmowanych w imię „dobra narodowego“ opiera się o państwowy przymus

organizacyjny. Gdzieindziej tłumaczy się uczniom z pewnym mozołem dla celów naukowych i metodologicznych różnicę między pojęciem państwa a pojęciem narodu, u nas różnica ta jest czymś konkretnym, przez życie własnego narodu w niewoli zilustrowanym. Gdzieindziej człowiek wchodzi w społeczeństwo i żyje w nim z pełną świadomością faktu i zarazem postulatu socjologicznego o znaczeniu państwa dla narodu — u nas przeciwnie dochodzi do jego dokładnego odczucia i zrozumienia dopiero po zapoznaniu się z życiem społecznym na podstawie doświadczeń zdobywanych przez czynny w nim udział.

Szkoła galicyjska nie uwzględnia i z natury swej prawdopodobnie uwzględniać nie może tego stanu rzeczy — skutkiem czego wychowuje dziś ludzi bez światopoglądu społecznego i bez żadnych zdolności twórczych na polu pracy dla narodu. W tym tkwi jej grzech pierworodny, który prawdopodobnie nie da się usunąć i który przesądza tym samym potrzebę istnienia kółek samokształcenia na jej terenie.

Wszakże wszelka działalność pedagogiczna zmierzać ma wedle ogólnie dziś przyjętych poglądów do osiągnięcia celów społecznych, wychować ludzi do ich skutecznego w rozwoju społecznym udziału, co wyraża się zresztą w samym fakcie upaństwowienia nowoczesnego szkolnictwa. Nie potrzeba szeroko wywodzić, że cel ten uważać można za spełniony, jeżeli

1) ludzie wchodzą ze szkoły w życie z pewnym programem swego w nim czynnego udziału, oraz

2) jeżeli zdolni są raczej do współdziałania, niż do wzajemnego zwalczania się w zakresie najogólniejszych metod i założeń, jeżeli zatym tworzą pewien określony i jak najmniej rozbieżny typ społeczny.

Wnioski, które nasuwają się w sposób oczywisty lub prawdopodobny na podstawie dotychczasowych wywodów dadzą się krótko ująć:

1) Szkoła galicyjska nie wychowuje dziś żadnego typu społecznego;

2) Ponieważ nowoczesny typ społeczny da się jedynie pomyśleć w przystosowaniu do zasady i ustroju państw narodowych przypuszczać wolno, że szkoła zaborcza nigdy nie pozbędzie się w zupełności niedomagań w tym kierunku.

3) Usunięcie i przeciwdziałanie tym brakom jest jedną z ważnych potrzeb narodu.

Nie chcę posługiwać się pozorną choćby dedukcją w celu przeciwstawienia oczywistym niedomaganiom szkoły pozytywnych postulatów wychowawczych, jakkolwiek bez większych trudności możnaby na podstawie ogólnego rozpatrzenia dzisiejszego stanu Polski poprzeć wniosek, że brak ten da się wypełnić jedynie jaknajszerszym zastosowaniem do wychowania narodowego zasad niepodległościowych, że wszelkie wychowanie narodowe chybia już w zarodku owego celu usunięcia rozbieżności najogólniejszych metod pracy dla sprawy polskiej, jeżeli nie idzie w kierunku stanowczych i bezpośrednich dążeń do odzyskania państwa polskiego. Zasada państwowości, jako celu realnych usiłowań wniknąć musi w najistotniejszą treść życia narodu i na tym najważniejszym punkcie ujednostajnić społeczny sposób myślenia.

W tym wypadku jednakże wolę nie stawiać tej zasady jako ogniwa w rozumowaniu, a natomiast stwierdzę tylko, że do postanowienia i przeprowadzenia pozytywnego programu wychowawczego powołane są te prądy społeczne, które mają własny światopogląd, harmonijny i w ogólnym szkielecie wykończony, — skonstruowany na podstawie jakiejś najogólnielszej niedyskutywnej zasady życiowej. — Zatym i nasz ruch, który posiada wybitne piętno wychowawcze, winien z tego prawa skorzystać i ustalić swój program w tak ważnej dziedzinie.

(C. d. n.) *er.*

Oceny i sprawozdania.

Dr. Juliusz Makarewicz: „Demokracja nowożytnych społeczeństw“. Kwestja społeczna i związany z nią ustrój społeczny — albo, jak się wyraża prof. Makarewicz, struktura społeczeństwa, coraz częściej są w naszym piśmiennictwie polityczno-społecznym poruszane i do życia naszego przystosowywane. Wprawdzie książka prof. Makarewicza ujmuje zagadnienie ogólnie, na tle życia ogółu społeczeństw współczesnych a nie specyficznie stosunków polskich, mimo to przedstawia pokaźny dorobek i dla naszego życia, dla naszej kwestji społecznej.

Autor jest zwolennikiem domokratyzacji, prądu społecznego, który poprzez karty deklaracji praw człowieka i hasła wolności i równości utrwalił się w społeczeństwach i je przemieniał. Nie jest jednak demokratą-liberałem, a więc zwolennikiem demokratyzmu, który najdobitniej sformułował swe hasła w wspomnianej powyżej deklaracji. Widzi w tej ostatniej obok stron dodatnich i ujemne. „Deklaracje przeoczyły rolę społeczną, jaką odgrywa nierówny układ własności prywatnej[1]) a przeto hasło równości sprowadziły jedynie do równości formalnej wobec prawa. Wobec tego zaś, że własność prywatna, skoncentrowana w niewielu rękach, sankcjononowała nietylko nierówność ekonomiczną, ale towarzyską i kulturalną, przeto, głoszone przez rewolucję francuską hasło równości pozostało jedynie zasadą teoretyczną dzisiejszego życia i dopiero przyszły rozwój społeczny może je urzeczywistnić. Nie zachwyca jednak autora socjalizm, który najsilniej hasło równości podnosi i przy pomocy kolektywizmu państwowego chce je urzeczywistnić. „Nie zachwyca go dlatego, że nie uwzględnia drugiej zasady demokratyzmu, zasady wolności, która odgrywa o ile nie pierwszorzędną to przynajmniej równorzędną rolę z zasadą równości w poglądach autora. Radby on widzieć ustrój społeczeństwa oparty na obu zasadach, choć widzi między niemi życiową sprzeczność. — Twierdzi, że „ludzkość ma przeto do wyboru między wolnością a równością. Między temi dwoma hasłami odbywa się ruch wahadłowy ludzkości: największe nierówności społeczne sprowadziła najjaskrawsza doktryna wolności — liberalizm ekonomiczny, największy ucisk prowadzi za sobą doktryna największej równości — kolektywizm“ [2]). Przypuszczam, „że jutro należy do złotego środka, a więc w o l n o ś c i zdobywania warunków bytu — przy równoczesnym uwzględnieniu r ó w n o ś c i na polu minimum egzystencji społecznie gwarantowanego“ [3]).

Choć autor poddał krytyce liberalizm ekonomiczny z wyłączną zasadą wolności ekonomicznej to, zdaniem naszym, niedostatecznie. Wolność ekonomiczna nietylko przyczynia się do wyjaskrawionej nierówności ekonomicznej, towarzyskiej i kulturalnej, ale sama przez się prowadzi do zaprzeczenia tej zasady, na której całe życie społeczeństwa chce ugruntować. Bo co to za wolność dla jednostki słabszej ekonomicznie, która, nie posiadając ani narzędzi ani kapitału, nietylko że nie może według swych upodobań, skłonności i zdolności obrać sobie zawód, ale musi się wprost przystosowywać do biegu życia, o kierunku którego decydują nieliczni potentaci finansowi. Co za wolność dla jednostki, która, brutalizowana przez dzisiejszy rozwój ekonomiczny, przedzierżgać się musi z inżyniera w kupca, z kupca w dziennikarza lub nauczyciela języków. Wszak liczne mamy przykłady podobnych ewolucji (raczej rewolucji) zawodowych, podyktowanych

[1]) str. 7, w. 10 od d.
[2]) sur. 11, w. 1 od g.
[3]) str. 12, w. 14 od d.

nie fantazją, nie dobrą wolą, lecz ślepą, nieubłaganą koniecznością — obawą głodu i nędzy. Możnaby takie przykłady mnożyć nie przez setki ale tysiące. Jedno z nich tylko wynika, że rzekoma wolność ekonomiczna, wyjaskrawiona w liberaliźmie mieszczańskim, jest zaprzeczeniem istoty wolności, skrępowaniem ruchów jednostek słabszych ekonomicznie. Daje ona nieograniczoną wolność, bo wolność wyzyskaną w kierunku bandytyzmu ekonomicznego i anarchji rynkowej, bankierom, fabrykantom i giełdziarzom. Oni jedynie z niej korzystają i rzeczywiście umieją korzystać.

To też autor, stwierdzając, że „w zapasach wolności z równością przewaga będzie raczej po stronie równości, niż wolności“ [1]) ma najistotniejszą rację i, jako zwolennik wolności, przedewszystkim te wywody powinien był wziąć pod uwagę.

Wogóle niezbyt dobitnie i dość ogólnikowo krytykuje autor dzisiejszy ustrój społeczny i gospodarczy, to też w zasadzie jest raczej jego zwolennikiem niż przeciwnikiem. Powiedzieliśmy w zasadzie, gdyż widząc nierówność ekonomiczną i zło z niej płynące, drogą do centralizacji ekonomicznej w postaci akcyjnych przedsiębiorstw (umożliwienie akcji najszerszym warstwom) i kooperatyw, niwelacji prawnej i towarzyskiej chce życie dzisiejsze przemienić. Twierdzi nawet — temu twierdzeniu poświęcony jest rozdział I., II., III., IV. i V. książki, że dzisiejszy rozwój społeczny odbywa się w tym kierunku t. j. w kierunku decentralizacji dóbr ekonomicznych, niwelacji prawnej i towarzyskiej. Twierdzenie to, poparte cyframi, nie jest pozbawione słuszności, jak wiele poglądów z tą kwestją związanych, choć wiele wniosków jest raczej teoretycznie słusznych, niż życiowo. N. p. twierdzenie. iż drożyzna i obniżenie stopy procentowej stwarza tamę przeciw pomnażaniu się wybujałych fortun, ma podstawy teoretycznie słuszne, choć życiowo nie zostało stwierdzone.

Słabą stroną książki jest nieporuszenie zagadnienia przesileń czyli kryzysów ekonomicznych i związanego z tym braku pracy, choć zagadnienie to, jako znamienny objaw ustroju kapitalistycznego, najsilniej podkopuje go w oczach nietylko szerokich warstw, lecz i myślących ludzi. Czy zagadnienia te rozwiążą skutecznie stosunki, jakieby pragnął widzieć prof. Makarewicz ? Trudno na to odpowiedzieć; zdaje się, że i autor doszedł do tego samego wniosku, bo choć przecież zagadnienienia te znane i omawiane są w literaturze społecznej, to jednakże autor ani słówkiem o nie nie potrącił.

Zresztą mimo niektórych usterek i braków, książka napisana, oparta na faktach i cyfrach, na wnioskach z życia, a nie na doktrynie, oryginalnie nieraz ujmująca zagadnienia (n. p. zagadn. organizacji społecznej i struktury społecznej), jest książką ciekawą i nieliczną z tych polskich książek, które zagadnienie społeczne z dużym zasobem wiedzy o nim i umiejętnością traktują. Z całą przyjemnością stwierdzając ten fakt, usilnie polecamy ją kolegom. *St. O.*

[1]) str. 12. w. 1. od d.

Uwagi i rozglądy.

Mundury.

Jedna dowcipna a nawet złośliwa osoba, rozmawiając ze mną o ostatnim przesileniu politycznym i naszym przygotowaniu do ewentualnie mających nastąpić wypadków, powiedziała, że w każdym innym narodzie po chwilach takich, jakieśmy niedawno przeżyli pozostałyby karabiny, u nas zaś pozostały.... mundury. I rzeczywiście patrząc dziś na społeczeństwo polskie widzi się wciąż różne, siwe i zielone, z rabatami i bez, z konfederatkami, kapeluszami czy maciejówkami mundury. Polska jest dziś umundorowana.

Nie jest rzeczą dziwną ani szkodliwą, że polskie organizacye militarne wprowadziły u siebie mundury. Jest to bowiem sprawa porządku wojskowego i pewnych względów praktycznych, dla których umundurowanie staje się niemal koniecznością i każdy w tej roli mundur uznać musi. To też nie przeciwko temu zwraca się tych kilka uwag. Idzie tu o rzecz inną, o mundur jako przedmiot nie potrzeby a mody, o to, że zaczyna się pojawiać u nas typ bardzo niesympatyczny, traktujący mundur jako sport, zabawkę, przedmiot szyku. Namnożyło się też szereg drobnych, rzekomo militarnych organizacyjek, „dzikich strzelców“ i t. p., które żadnej przeważnie nie rozwijają działalności, ale posiadają mundury i pozwalają członkom swym tanim kosztem, bo nie wymagając od nich niemal żadnej pracy, ustroić się w mundur i osiągnąć szczyt marzeń swych bogdanek. A tak! Mundur stał się u niektórych ludzi tym, czym do niedawna były długie włosy i dyplom na poetę.

Tu zaczyna się już mundur stawać realnie szkodliwym, obniżając powagę militaryzmu polskiego i wprowadzając do kultury polskiej zamiast pożądanego pierwiastka żołnierza dla idei, pierwiastek zaczerpnięty z koszar austryackich i „sympatyczny“ typ oficera, znany z Karola Ludwika czy A B. Zwalczanie tego typu jest też obowiązkiem tych wszystkich, którym istotnie leży na sercu polski militaryzm jako wykwit idei niepodległościowej, a nie jako sport, zabawa w wojsko. Bodajże stanie się koniecznością zmonopolizowanie munduru przez te organizacye, które sprawę militaryzmu polskiego poważnie traktują. Wykluczy to wszelkie omyłki i położy kres nadużyciom, bo wierzymy, że organizacye nasze powagi munduru strzedz potrafią. Łatwiej będzie wówczas ocenić, kto z munduru czyni tylko środek dla podboju serc niewieścich, a dla kogo jest on wynikiem rzeczywistej potrzeby, rzeczywistej służby w szeregach przyszłych bojowników Wolności.

J. G.

Radomir Vrtel

słuchacz IV. r. filozofji, zmarł we Lwowie 25. maja 1913. r.

Był jednym z tych, co szukając dla siebie dróg nowych, a nie mogąc doczekać się świtania zorzy, w chwili rozpaczy przerywają pasmo szarego życia. Już jako uczeń gimnazjalny w Stryju, należał do najwybitniejszych i najgorliwszych pracowników w pracy podziemnej. Od samego zarzewia naszego ruchu, szedł stale i wytrwale z nami w szeregu. Szczerze i głęboko ukochał ideę Niepodległości, budząc ku sobie szczery szacunek wszystkich, którzy wspólnie z nim pracowali. To też kiedy spoczął po ciężkiej pracy, kiedy od nas odszedł na zawsze — pozostawił po sobie głęboki żal i trwałą pamięć dzielnego szermierza haseł niepodległościowych.

Józefa Jaworska

Idei zarzewiackiej ubyła znowuż jedna z tych płomienistych, całą duszą myśli o Niepodległości oddanych natur, które umieją całe swe życie stopić w jednej wielkiej myśli. Zgasła przedwcześnie ś. p. Józefa Jaworska, znana i popularna wśród młodzieży żeńskiej, była jedną z tych nielicznych pracowniczek, które hartem swego ducha i płomienną wiarą w Sprawę, stają w szeregach przewodników. Ani ciężki trud, ani postępująca choroba, która niszczyła wątły organizm, nie potrafiły zmusić Ją do ustąpienia z szeregów podziemnych pracowników. Do ostatniej chwili myśli Jej i uczucia związane były z kuźnicą czynu. W wielkiej miłości dla idei i w gorączkowej pracy wychowawczej spłonęło Jej życie, nie doczekała ni zorzy ni świtu. Odeszła... — lecz duch Jej wśród nas żyje!

KRONIKA.

Dwa obchody. W roku bieżącym przypadły nam rocznice dwu momentów z przeżyć naszych w XIX. w., wypadków, przedzielonych między sobą zaledwie upływem półwieku, a tak różnych: tam Polska rycerska, a tu zrywająca pęta niewoli. I choć smutne to rocznice — lecz górne, bo świadczą one o niewygasłych aspiracjach naszych, o niezmożonej miłości niepodległej Polski i gotowości przelania krwi za nasze ideały.

Sto lat już minęło — gdy wódz, bohater narodowy, by honoru polskiego nie splamić, w nurtach Elstery śmierć znalazł, przekładając zgon ponad niewolę. A gdy wiek mijał, rozległ się żałobny jęk Zygmunta — gdy Stolica Podwawelska wieniec z pól raszyńskich składała na grobie ks. Józefa, gdy naród hołd oddawał pamięci swego Wodza.

I druga rocznica, pięćdziesiąta rocznica walki o Niepodległość, powstania, które po nieszczęśliwym przebiegu wywołało zupełny upadek ducha i nadziei w naszym narodzie, a ze strony Rosyi-ciemiężycielki najwyższy stopień okrucieństwa i rozpętania unifikacyjno — rusyfikatorskich zapędów.

Zrozumiałym i naturalnym, że naród pod obuchem tylu nieszczęść i gromów, osłabiony utratą tak wielkiej ilości krwi, przelanej w walce, w pierwszych dniach klęski podniósł głos przekleństwa na sprawców i uczestników wyzwoleńczych usiłowań, że naród zbolałemi usty przeklinał... nieszczęśliwych bohaterów 63 r.

Lecz czas rany leczy — koi bóle... A gdy przyszło nowe pokolenie, to hasło powstańcze — Niepodległość Polski — uznało za swe hasło, to żołnierzy powstańczych uznało za bohaterów narodowych i zapragnęło oddać im hołd, ich męczeńskiej przeszłości, szlachetnym porywom i wyrównać krzywdy im wyrządzone ongi przez rozpaczający naród.

I oto, korzystając ze zjazdu weteranów 63 r., miasto Lwów urządziło w dniu 8. września wielki obchód ku uczczeniu powstańców.

I miasto całe, i urzędy i korporacye, i młodzież i starcy, i towarzystwa i organizacye nasze militarne udały się w wielkim pochodzie na cmentarz — by na grobach poległych i zmarłych bojowników wolności wieńce złożyć, a żywym hołd oddać.

Wielkość dnia owego dla nas odczuł i sąsiedni lud, z którym często łączyły nas dzieje — czy w walkach przeciw dzikim hordom, czy o odzyskanie bytu samodzielnego — i naród węgierski wysłał ku nam reprezentację prawie wszystkich swych stanów, bo uczonych i księży, arystokratów i młodzież.

I przyszła reprezentacja ta obca i wraz z nami hołd oddała grobom, weteranom i pamięci wielkich bojów.

Zamachy centralizmu. Niemiecko-austryjacka biurokracja w państwie Habsburgów nie zrezygnowała jeszcze do tej pory ze swoich tendencji centralistycznych, z dążeń do rozwiązywania zagadnień narodowościowych przy pomocy §. 14. Zawieszenie autonomii Czech i wprowadzenie komisyi administracyjnej, podyktowane li tylko zasadami zgarnienia poszczególnych strumieni w jedno koryto państwowe, co zresztą z niemiecką racją stanu godzi i harmonizuje się najzupełniej, świadczy o tym dobitnie. Zakusy na autonomję Galicji i dążność do zaprowadzenia u nas

rządów biurokratycznych, zresztą już nie poraz pierwszy, najzupełniej tendencje te potwierdza. Austryjackim hofratom majaczy się sen o Metternichowskich czasach, o zasadzie „divide et impera“, o jej skutkach i owocach. Nie podoba się im emancypacja Galicji specjalnie pod względem gospodarczym — radziby ją wtłoczyć w stare wypróbowane ramki centralizmu, otamawującego prężność i rozrost życia polskiego. Korzystając z zawikłań w sprawie reformy wyborczej i partyjnego egoizmu stronnictw galicyjskich, rzekomo dla załatwienia tej reformy, wyciągają ręce po rządy w kraju. I to nie bez cichego ukontentowania urodzonych Tyrolczyków wschodu, pachołków centralizmu austryjackiego — Rusinów. Co zresztą smutniejsze spotykają się te dążności z milczącą zgodą endecyi, która głosując w Kole Polskim przeciw otwarciu dyskusyi nad stosunkami w Czechach, w jasnym świetle postawiła swój rzekomy program autonomiczny. Być może, że zaślepienie stronnicze i egoizm partyjny uniósł tak daleko menerów endecyi, że dla przeciwstawienia się blokowi zeszli, co prawda już nie poraz pierwszy, z drogi autonomicznych dążeń, że może złośliwy telegrafista lwowski (pewnie mason) przekręcił treść depeszy p. Grabskiego fakt faktem jednak pozostanie i przez szersze żywioły autonomiczne skrzętnie będzie zanotowany. Jest to zresztą jeden z licznych objawów zboczenia nietylko endecji ale i całego społeczeństwa z dążeń autonomicznych. Starsze społeczeństwo, zaprzątnięte zgryźliwą walką stronnictw, zapomniało o wysiłkach w tym kierunku. Lecz nie zapomniała o tym młodzież; ruch niepodległościowy hasła autonomiczne wypisał sobie jasno i dokładnie, uznając autonomję za jedną z form, umożliwiających działanie niepodległościowe. Wszelkim zakusom centralistycznym przeciwstawi czynną i zdecydowaną akcję i nie cofnie się przed wszelkiemi możliwymi środkami. Zbyt drogą młodzieży niepodległościowej jest praca nad rozwojem militaryzmu polskiego, nad budzeniem uczuć niepodległościowych i organizowaniem akcji wyzwoleńczej, by biernie je oddała na łup wiedeńskiego centralizmu. Dezercje ze stanowiska autonomicznego w dzisiejszych warunkach jedynie mianem zdrady moglibyśmy nazwać.

Bolesna sprawa. Afera szpiegowska Leona Krzemienieckiego poruszyła do głębi całe społeczeństwo, wywołała setki komentarzy i wyrazów oburzenia na łamach pism. Człowiek ten bez żadnej wartości umysłowej i moralnej, skompromitowany już poprzednio w kilku brzydkich sprawkach — z pośród tysiąca szumowin społecznych nie wyróżnia się ani inteligencją ani wyrafinowaniem i sam przez się niczym nie zasługiwałby zbytnio na uwagę. Mimo to przebieg afery usprawiedliwia nadany jej rozgłos. Jak łatwo dziś u nas sięgać po uznanie i szacunek samym giestem, nawet tak niezgrabnie odegranym, zaufanie zdobywać frazesem patrjotycznym podanym w tak niewybrednej formie. To jedna bardzo smutna refleksja, jaka się przy tej sposobności musi nasunąć. Druga, niemniej poważna i bardziej jeszcze symptomatyczna: Oto z cynicznej uwagi aresztowanego o „rozmaitych drogach do odbudowania Polski“, ukuto broń w walce partyjnej przeciw stronnictwom, reprezentującym w ostatnim przesileniu t. zw. orjentację moskalofilską. Uznając taką metodę walki za objaw wielkiej deprawacji życia politycznego, zasługę jej autorstwa przypisać musimy zwalczanemu dziś przy jej pomocy obozowi.

Pamiętamy, że „Słowo Polkie“ pierwsze w sposób niesłychanie perfidny usiłowało zohydzić polski ruch militarny, twórcą jego mianując Redla i nikt inny, jak właśnie „obóz moskalofilski“ z entuzjazmem powitał ów wynalazek i włączył go na codzienny użytek do arsenału środków „walki ideowej“. A wszakże Redl nigdy nie

pozostawał w żadnym stosunku do polskiego militaryzmu, gdy przynależność Krzemienieckiego do obozu narodowego nie może uledz zakwestjonowaniu, mimo gorących protestów „Słowa polskiego“, przeciwko któremu zwróciła się jego własna, nieuczciwa metoda. er.

Strejk na Uniwersytecie lwowskim. Ubiegły rok uniwersytecki zakończył się jednodniowym strejkiem młodzieży polskiej z powodu stanowiska Senatu Akademickiego w sprawie trzech profesorów Uniwersytetu rosyjskiego w Warszawie, Dmochowskiego, Weyberga i Wójcickiego, wykładajanych na Wszechnicy lwowskiej. Przebiegu samej sprawy, motywów i pobudek, które kierowały młodzieżą w całej akcji tu nie podajemy, przedstawił je bowiem wyczerpująco memorjał „Kuźnicy“ i „Życia“ ogłoszony w pismach i w osobnej odbitce. Zaznaczamy tylko krótko, że przebieg akcji stwierdził raz jeszcze, że cała młodzież stoi niezłomnie niezłomnie na stanowisku bojkotowym i dla stanowiska tego każdą gotowa jest ponieść ofiarę.

Oprócz tego rezultatu, przyczyniła się też akcja ta niemało do uzdrowienia stosunków lwowskich, powodując rozłam w „Czytelni Akademickiej“, z której wystąpiła cała młodzież narodowa, przyłączając się do akcji prowadzonej przez „Kuźnicę“ i „Życie“. Z „Czytelnią Akademicką“ natomiast, w któ[illegible] pozostały tylko żywioły konserwatywne, endeckie i klerykalne, młodzież polska tak [illegible]ve Lwowie, jak i w Krakowie, zerwała wszelkie stosunki.

Senat Akademicki na strejk odpowiedział masowymi rel[illegible]cjami przywódców młodzieży, nie bacząc na to, że akcja młodzieży spowodowana b[illegible]a względami ideowymi o silnym zabarwieniu patrtotycznym, oraz kopiąc przepaść pomiędzy sobą, a młodzieżą, wśród której relegacje wywołały ogromne oburzenie. Nic też dziwnego, że w konsekwencyi swego postępowania, Senat Akademicki zmuszony był do wprowadzenia systemu policyjnego w stosunku swym z młodzieżą, czego wyrazem były uchwały ogłoszone dn. 23. lipca 1913 r. Uchwały te obejmują trzy punkty, które przytaczamy dosłownie;

1. „Słuchacz Uniwersytetu, który bezpośrednio lub pośrednio zakłóca spokój Uniwersytetu, zostanie ukarany relegacją;

2. Przeciw osobom z poza grona słuchaczów Uniwesytetu, biorącym udział w tego rodzaju zaburzeniach, o ile nie poddadzą się zarządzeniom władz uniwersyteckich, zosta[illegible] wezwaną niezwłoczn[illegible] pomoc organów bezpieczeństwa publicznego;

3. To samo musiałoby być zastosowane także przeciw słuchaczom Uniwersytetu, o ile dopuściliby się gwałtów na terytorjum uniwersyteckim i nie usłuchali wezwania władz uniwersyteckich do natychmiastowego ich zaprzestania“.

Uchwały te, zapowiedające niedwuznacznie sprowadzenie policji na Uniwersytet, a więc zasłanianie się polskiego Senatu c. k. rządowymi „organami bezpieczeństwa publicznego“ wobec polskiej młodzieży, nie mogą, rozumie się, przyczynić się do usunięcia rozgoryczenia, wywołanego relegacjami. Stosunek serdeczny i szczery młodzieży do Senatu należy dziś, gdy Senat ten osłania się policją, do przeszłości. Niezadowolenie wśród młodzieży, rozumiejącej dobrze, że jej swobody akademickie stały się wobec uchwał Senatu illuzorycznemi, zdającej sobie sprawę z tego, że uchwały te zwracają się przeciwko każdej akcji młodzieży, nawet w takich sprawach, jak sprawa potrzeb naukowych czy budowy gmachu, wzrasta coraz bardziej. Zanosi

się też na poważną akcję tak w sprawie relegacji jak i w sprawie owych rozporządzeń. Jak daleko akcja ta zajdzie, zależeć będzie od stanowiska Senatu. Powinien on rozumieć, że wszedł na fałszywą drogę, że dalsze zaognianie sprawy, za które dotąd wyłączna odpowiedzialność spada właśnie na Senat i jego mylną taktykę, nie może doprowadzić do rezultatów pomyślnych dla normalnego toku nauki na lwowskiej Wszechnicy. A przecież z błędów Senatu w stosunku do młodzieży popełnianych, z zaostrzania się stosunków korzystają tylko żywioły wrogie polskości Uniwersytutu. Pamiętać zaś o tym powinien w pierwszym rzędzie Senat, który ma stać, jak sam głosi, na straży polskości Wszechnicy Kazimierzowej, a w sprawie szkolnictwa polskiego w Królestwie antybojkotowe zajmuje rusofilskie stanowisko i za obronę polskości tego szkolnictwa młodzież polską karze relegacjami...

Wspólne ćwiczenia. Przypada nam dzisiaj zanotować nowy objaw z życia i wzajemnych stosunków naszych organizacji militarnych, — bo gdy w ubiegłym roku akad. byliśmy świadkami wspólnych ćwiczeń jedynie dwu org. militarnych, zostających pod egidą K. T., to obecnie zda się przynajmniej w części urzeczywistniać dawno oczekiwane przez społeczeństwo zbliżenie pomiędzy wszystkiemi org. militarnemi, które to zbliżenie zostało ostatecznie umożliwione przez fakt wystąpienia Sokoła z Komitetu obywatelskiego Rady Narodowej.

Oto w dn. 26. października odbyły się ćwiczenia następujących org. i Towarzystw militarnych: Polskich Drużyn Strzeleckich, stałych Drużyn Sokolich, Drużyn Bartoszowych, Drużyny Towarzystwa im. Kościuszki i Straży Ochotniczej „Sokół“.

Prócz oddziałów pieszych uczestniczyły też oddziały konne Sokoła Macierzy i Sokoła III., które razem złączone stworzyły 1 szwadron kawalerji. Ponieważ podług założenia miano stoczyć walkę jako oddziały partyzanckie — więc też i całe ćwiczenie rozpadło się na szereg potyczek między jednym oddziałem („B“) i drużynami drugiego oddziału („A“). W ćwiczeniu tem organizacje wszystkie wykazały duże wyćwiczenie szeregowców i ciała podoficerskiego, korpus zaś oficerski — mimo dosyć wysokiego osobistego wykształcenia militarnego prawie wszystkich oficerów — wykazał brak zgrania się wzajemnego, brak wspólnoty w przeprowadzaniu taktycznych zadań, co głównie kłaść należy na karb tej okoliczności — iż nadzwyczaj rzadko odbywają się ćwiczenia większych jednostek organizacyjnych.

Co zaś do oddziału jazdy — to stopień jej wykształcenia trudno jest ocenić, gdyż wskutek czy to mylnych rozkazów, czy też mylnego skomentowania ich, ów złączony szwadron zająwszy pozycję z boku placu potyczek — do końca tam pozostał, nie biorąc czynnego udziału w ćwiczeniach.

Żałować też należy, że w ćwiczeniach tych nie wzięły udziału drużyny skautowe, gdyż byłoby to najlepsze pole do popisania się tej, tak wielkie rokującej nadzieje, organizacji.

Ćwiczenie całe odbyte w terenie nadzwyczaj trudnym, gdyż po większej części zalesionym i falistym, wymagało wielkiej sprawności patroli wywiadowczych, które też naogół z zadania swego dobrze się wywiązały.

Podnieść zarazem należy bardzo wielką sprawność i wyćwiczenie oddziału telefonów polowych Sokoła Macierzy.

Spojrzawszy w owym dniu na te org. militarne trzeba przyznać, iż wysiłki

i prace nie poszły na marne, lecz wydały owoc i nie zawiodą pokładanych w nich nadziei — a godnie im w przyszłości odpowiedzą.

Walne Zgromadzenie „Znicza“, związku młodzieży polskiej, kształcącej się w wyż. zakł. nauk. w Krakowie odbyło się dnia 4. XI. b. r. przy licznym udziale członków. Sprawozdanie ustępującego Wydziału, wykazujące normalny rozwój T-wa tak co do liczby członków (w ubiegłym roku liczył ich „Znicz“ 155) jak i pracy wewnętrznej, zwłaszcza w sekcji społecznej, tudzież wskazujące na wewnętrzną konsolidację, jaka się w T-wie dokonała, przyjęto do wiadomości i udzielono prezydjum i Wydziałowi absolutorjum. Dokonano także wyboru władz T-wa na rok bieżący w następującym składzie: Eugeniusz Zdrojewski przewodniczący, Apolinary Krupiński zastępca przewod., Zygmunt Berezowski sekretarz, Wanda Piekarska zast. sekr., Jan Michalik skarbnik, Zygmunt Miłkowski zastępca skarb., Maryla Kosińska gospodyni, Stefan Świętorzecki gospodarz, Władysław Borakowski czasopiśmienny, Ignacy Radlicki zast. czasop., Bronisław Wojciechowski i Aleksander Łuczyński członkowie Wydziału, Stanisława Woyczyńska, Bronisław Rukasz i Stefan Uniejewski zastępcy. Komisję kontrolującą stanowią: Stanisław Długosz, Wanda Filipkowska i Bolesław Fichna, przewodniczącym sądu koleżeńskiego został wybrany Janusz Strzeszewski — jego zastępcą Stefan Orłowski.

Lokal „Znicza“ mieści się obecnie przy ul. Gołębiej 14. parter.

Z „Kuźnicy“. Dnia 24. października b. r. odbyło się IV. Walne Zgromadzenie „Kuźnicy“ związku kształcącej się młodzieży polskiej we Lwowie. Prezydjum T-wa złożyło sprawozdanie z całorocznej działalności ustępującgo Wydziału, podnosząc w niem trudność warunków, wśród jakich toczyło slę życie Towarzystwa w ubiegłym roku. Ogromna gorączka przedwojenna społeczeństwa wogóle, wśród młodzieży w szczególności, silnie rozbudzane nadzieje, do tego stopnia owładnęły psychikę, iż zmuszały naszych członków do silniejszego angażowania się w akcjach militarnych ze szkodą pracy wewnętrznej Twa. Ale mimo to, mimo pewne niedomagania w administracji i pracy wewnętrznej, można stwierdzić rozwój T-wa, który zwłaszcza obecnie przybiera pocieszające rozmiary.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania udzielono absolutorjum Prezydjum i ustępującemu Wydziałowi — jakoteż dokonano wyboru nowego Zarządu w następującym składzie:

St. Majewski przewodniczący, Fr. Joniak zast. przewodn. i członkowie Wydziału: T. Ocioszyński, Wł. Łucki, St. Studzińska, M. Krupińska, St. Strójwąs, W. Sadowski, W. Nechay, J. Wolf i Józef Czuszkiewicz.

Do komisji lustracyjnej weszli: Ludwik Landau, Aleksander Ładoś, Róża Tarchalska, Ambros i Andrzej Prymon.

Przewodniczącym sądu koleżeńskiego wybrano Marjusza Przybylskiego, jego zastępcą Jana Frylinga.

Wydawca i redakt(ı odpowiedzialny: **Stefan Rudziński.**